Nr 234. Kraków, Sobota 13 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Tradycya narodowa“.

Kraków, 12 października.

Jeden z gadzinowych organów lwowskich wzywa odszczepieńców demokratycznych, aby złączyli się w jedno, poważne stronnictwo, stojące „na gruncie tradycyi narodowej“. O ile to wezwanie odnosi się do p. Merunowicza i tow., to przychodzi ono za późno; utworzyli oni stronnictwo. na jakie ich stać było; czy to stronnictwo jest „poważnem“, to rzecz inna; stanęli oni przedewszystkiem na gruncie konserwatywnym, bo innego na razie nie było. Nie można do nich żadnej mieć pretensyi: zrobili, co mogli!...

Gdy jednak dzisiaj z tej strony, gdzie narodowe sprawy z tradycyjnem traktowano lekceważeniem, odzywa się, jak na ironię, hasło „tradycyi narodowej“; — gdy ci sami konserwatyści, co do niedawna notorycznymi byli gasicielami narodowych zapałów, dzisiaj, licząc na degenaracyę ludzkiej pamięci, zeskamatować pragną na swoją wyłączną własność miano „stronnictwa narodowego“; — zapytać się godzi tych ludzi, z jakiemi narodowemi zdobyczami stają przed nami po 30 latach swoich rządów; na czem polega ta ich „tradycya narodowa“, którą tak buńczucznie wywijają przed naszemi oczyma?

Gołuchowski był pierwszym i ostatnim namiestnikiem, który jako tako wyzyskał konstytucyę dla kraju i oczyścił go z biurokracyi niemieckiej. Ale odtąd zaczyna się zupełny zastój, ba, nawet cofanie się wstecz w unarodowieniu biurokracyi i urzędów publicznych w Galicyi. Polacy i tylko Polacy byli namiestnikami i marszałkami kraju; kilku Polaków było prezydentami gabinetu, zawsze mieliśmy ministra-rodaka, skarbem trząsł Dunajewski; dzisiaj Polak jest ministrem spraw zagranicznych i wywiera decydujący wpływ na koronę; Polak jest gubernatorem Banku państwa. Koło polskie było zawsze najpoważniejszym czynnikiem parlamentarnym. Co ci wszyscy ludzie razem zrobili dla polityki narodowej? Na pierwszem miejscu stawiali zawsze „interes państwa“ — potem miała przyjść kolej na kraj nasz i naród, i ani jeden, ani drugi tej kolejki swojej się nie doczekał.

Niedawno temu przypomnieliśmy naszej klice konserwatywnej, jak zaprzepaściła nasze interesa narodowe, gdy pozwoliła rozpanoszyć się niemczyźnie w urzędach publicznych i szkołach naszego kraju. Przecież i dzisiaj jeszcze szkołom naszym daleko do tego, aby je nazwać można „narodowemi“, pomimo, że do takich szkół mamy prawo. Jeżeli zaś przez opony konserwatywne przedarł się płomień narodowego światła, to miał on swoje ognisko w stronnictwie demokratycznem. Ono nawoływało do szerzenia oświaty w kraju, ono zakładało czytelnie ludowe, ono jest twórcą Kółek rolniczych, Towarzystwa Szkoły ludowej, ono budziło narodowego ducha przez urządzanie obchodów patryotycznych, odczytów itd. Teraz, gdy to stronnictwo nie chce uchylać nadal karku przed teroryzmem oligarchicznej kliki, z jej łona, rozdartego boleścią i tęsknotą za władzą, odzywa się rozpaczliwy krzyk: „naród, to my, kto przeciw nam, ten przeciw narodowi!“...

I w jednej chwili znalazła się falanga gadzinowców dziennikarskich, którzy stanęli przy ognisku władzy, przy tej kuchni, przysmażającej ochłapy pańskie, i zawyła zgodnym chórem: precz z demokracyą, chcącą obalić naszą miłą, bogatą w synekury i tłuste połcie, konserwatywną klikę! Ona tylko jest narodową!...

Więc powiedzcież raz, co ta klika zrobiła dla narodu; niechże się raz dowiemy, na czem polegał ten osławiony, narodowy charakter jej polityki, którą ona wytyczała i którą ona trzęsła? Dajecie rozgrzeszenie tym panom za 75-procentową rzeszę analfabetów; jako „patryotyczne“ głosicie rządy, co kraj zrujnowały i oddały go na pastwę obcych kapitałów. A któż ma za to wszystko odpowiadać? Nie kto inny, a ten tylko, co krajem rządził, a zawsze dominujący wpływ wywierał na rządy państwa.

Nie udała się wam demoralizacya ludu wiejskiego i robotniczego; zabieracie się teraz do mieszczaństwa. Przedwczesna wasza radość; Merunowicze, Sokołowscy, Byki i Piepesy, — to jeszcze nie jest polskie mieszczaństwo demokratyczne. Wcześniej lub później zerwie się ono i zedrze z dzisiejszych „patryotów“ konserwatywnych maskę narodowej obłudy.

Rok wojny.

Wczoraj upłynął okrągło rok od chwili, gdy Anglicy odrzucili ultimatum republik boerskich, poczem na granicy Natalu i Transwaalu rozpoczęła się bezpośrednio wojna, do dziś jeszcze trwająca. Podczas niej straciły wojska angielskie 10.000 oficerów i żołnierzy zabitych, lub z ran zmarłych; oprócz tego z szeregów ubyło około 30.000 ludzi, którzy z powodu ran odniesionych. lub chorób, jako inwalidzi zostali odesłani do ojczyzny. Bez liczby więc rannych i chorych znajdujących się jeszcze w szpitalach polowych, suma strat angielskich równa się 40.000 ludzi, t. j. tyle, ile Bokserowie mogli do walki wystawić.

Strata w koniach i mułach wynosi wedle źródeł angielskich 90.000 sztuk. W stosunku do tych strat w ludziach i materyale pociągowym stoją także koszta wojenne. Z okazyi odbywających się teraz wyborów do parlamentu angielskiego obliczono, że wynosiły one do początku sierpnia b. r. na naszą monetę **1700** milionów koron. Jeden zaś z mowców opozycyjnych zauważył podczas agitacyi wyborczej, że W. Brytania za każdego Boera, ktory z bronią w ręku stanął przeciw jej wojskom, zapłaciła **48.000** koron kosztów wojennych.

Pomimo takich ofiar w ludziach i pieniądzach rezultat wojny nie odpowiedział, jak wiadomo, wysiłkom poczynionym przez Anglię. I chociaż rząd angielski ze względu na wybory do parlamentu zapowiedział odwołanie marsz. Robertsa, z Afryki południowej i powierzył mu naczelne dowództwo nad armią w samej Anglii, chociaż już brygadę gwardyi odwołano z placu boju, wreszcie chociaż rozpuszczono milicyę, „powołaną pod broń w chwili wybuchu wojny“, pozostaje jednak faktem, że wojna z Boerami, przybrawszy charakter gerylasówki, trwa jeszcze. We wrześniu nawet odeszły znów posiłki do Afryki południowej, a w obozie w Aldeshot trzymane są liczne oddziały na pogotowiu do odmarszu. W prawdzie aneksya Oranii i Transwaalu położyła oficyalny koniec wojny do zupełnej pacyfikacyi tych krajów jednak jeszcze daleko.

Do tej chwili noga angielskiego żołnierza nie stanęła w północnej części Transwaalu, równającej się obszarem, mniej więcej. połowie obszaru Węgier. W głównem mieście tej części Transwaalu, Pietersburgu, leżącem w odległości 250 km na północ od Pretoryi, członek transwaalskiego Volksraadu, Barnd Vorster, założyć miał nową republikę boerską. Komendanci: Ludwik Battua, Grobler i Schalk Burger mieli już przyłączyć się do niego ze swymi ludźmi. Oprócz tego w Witwatersrandzie, na południe od Pretoryi, oraz na granicach Kolonii przylądkowej i kraju Basutów uwijają się pojedyńcze oddziały boerskie pod komendantami: Delareyem, Erasmusem i niezmordowanym Dewetem, który bynajmniej nie zginął, jakto dawniej donoszono. Ten rzeczywiście genialny dowódca w małej wojnie nie jest przecież w możności uratowania sytuacyi, bo wojna podjazdowa ze strony Boerów prowadzona jest bez ogólnego planu i organizacyi, przez każdego pojedyńczego dowódcę na własną rękę. Taka wojna, przypominająca ostatnie chwile naszego powstania z r. 1863 do 1864, przyprawi niezawodnie Anglików jeszcze o wiele strat; lecz dokonanego faktu, zwycięstwa Anglii nad republikami południowo-afrykańskiemi, zmienić nie może.

Wobec tego kierujące sfery wojskowe Anglii postanowiły utrzymać stopę armii w Afryce południowej na wysokości 100.000 ludzi i to przez przeciąg czasu, który nie da się z góry określić. Ze strony zaś Boerów wyrażają nadzieję, iż uda się im utrzymać jeszcze przez rok w górach Zoutpans, zajmujących północny kraniec Transwaalu. Bohaterski opór stawiany tak długo przez Boerów został de facto złamany. Odtąd więc z wypadkami w Afryce południowej zachować się należy nie jako z wypadkami regularnej wojny, lecz jako z objawami rozpaczliwego męstwa pojedyńczych ludzi, którzy za żadną cenę nie chcą pozwolić na to, aby flaga brytyjska powiewała bez przeszkody na terytoryum ich ojczyzny.

Z ruchu wyborczego.

Nowy Sącz, 11 października. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu piwiarni „Żywieckiej“ za miastem Nowym Sączem, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną z drem Lehmannem na czele. Zgromadzenie, na które przybył także reprezentant władzy politycznej komisarz starostwa p. Kownacki, zagaił przywódca socyalistyczny p. Skibicki, którego też wybrano przewodniczącym. Przedewszystkiem udzielono głosu przywódcy socyalistycznemu p. Tellerowi, który krytykował podstępne działanie centralnego komitetu przedwyborczego, jako nie mającego racyi bytu, a następnie pouczał wyborców, gdzie i w jaki sposób upominać się mają o swoje prawo wyborcze. Przemawiali także inni przywódcy socyalistów i uchwalono popierać kandydatury: w V kuryi p. Misiołka składacza drukarskiego z Krakowa, w IV kuryi Stojałowczyka p. Wincentego Smołczyńskiego, restauratora z Muszyny, obecnie zajętego w Krakowie w restauracyi Rzewuskiego.

Charakterystycznem jest, że ks. Stojałowski dowiedziawszy się, że socyaliści popierają kandydaturę jego zwolennika Smołczyńskiego w IV kuryi, odstąpił od kandydatury Smołczyńskiego i zgłosił kandydaturę w kuryi IV p. Ciszka, właściciela realności w Czarnym Dunajcu również Stojałowczyka, o czem socyaliści dowiedziawszy się, agitują energicznie za Smołczyńskim, który wobec tego ma największe szanse wyboru ze wszystkich innych kandydatów, nawet od p. Jana Potoczka.

Dziś przybył tu p. Misiołek i udał się z 12 przywódcami partyi socyalno-demokratycznej do Zbyszyc, gdzie odbywa się dziś jarmark, na zgromadzenie przedwyborcze na które mają przybyć także włościanie z kilkunastu gmin w liczbie kilku tysięcy.

Jak wczoraj doniosłem, zwołali wskutek pisma centralnego komitetu przedwyborczego z 3 b. m. mianowani przez ten komitet mężowie zaufania: prezydent sądu obwodowego p. Kostka, burmistrz adw. dr Barbacki i p. Saul Nebenzahl, reprezentant Banku austro-węgierskiego, zgromadzenie przedwyborcze na dziś o godz. 3-ciej popołudniu w sali rady miejskiej. Przed zgromadzeniem się wyborców zjawiły się dziś o godz. 2-giej popołudniu plakaty, ostrzegające wyborców przed udaniem się na to zgromadzenie, zwołane z inicyatywy centralnego komitetu. Wskutek tego na to zgromadzenie dopiero o godz. 3½ popołudniu przybyło pięciu kahalników z przełożonym, kilku radców sądowych z prezydentem p. Kostką, cały personal starostwa z p. Jaroszem, który zatrzymał się w przyległej kancelaryi burmistrza, kilku urzędników Kasy chorych z prezesem adw. drem Sterkowiczem, kilku obywateli niezależnych z notaryuszem p. Lipińskim, tak, że z urzędnikami magistrackimi najwyżej liczyć mogło zgromadzenie 50 osób z 2000 wyborców, jakich ma Nowy Sącz.

Po zagajeniu zgromadzenia przez burmistrza, odczytano proponowany przez powyższych trzech zwołujących zgromadzenie, skład komitetu mężów zaufania w liczbie 21, a mianowicie wymieniono: Aleksandra Konrada, asesora miasta, burmistrza dra Władysława Barbackiego, profesora Ignacego Dulębowskiego, fizyka dra Jana Filewicza, naczelnika poczty Walerego Flacha, infułata dra ks. Alojzego Góralika, kupca Jakóba Grossbarda, rabina Arona Halberstama, aptekarza Romana Jakubowskiego, kupca Mojżesza Mendla Klapholza, prezesa Czytelni mieszczańskiej Stanisława Kmietowicza, prezydenta Edwarda Kostkę, przełożonego kahału Chaskla Landaua, zastępcę Banku austro-węgierskiego Saula Nebenzahla, krawca Adama Oleksika, radców sądowych Franciszka Pisztka i Wincentego Rajcę, adw. dra Gustawa Stubra, cechmistrza Marcina Twardowskiego, inspektora szkolnego Józefa Zagrodzkiego i naczelnika warsztatów kolejowych Włodzimierza Zborowskiego.

Panowie ci mają ze swego grona wybrać jednego delegata, który uda się dnia 18 b. m. do Lwowa na posiedzenie centralnego komitetu, celem zaproponowania kandydata na posła z III. kuryi miast Nowy-Sącz-Wieliczka-Biała.

Z kolei przedłożył i odczytał p. Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“, wniesiony na jego ręce do burmistrza dra Barbackiego przez robotników i urzędników kolejowych protest, zaopatrzony 50 oryginalnemi podpisami, w którym sprzeciwiają się podpisani zarządzeniu tego zgromadzenia na dziś i tę godzinę, kiedy ich zajęcia nie pozwalają brać udziału w zgromadzeniu, prosząc o odroczenie tegoż na drugą niedzielę godz. 3 popołudniu. Burmistrz jednak, nie przychylając się do protestu, wezwał zgromadzonych do głosowania na proponowanych członków komitetu zapomocą podniesienia rąk. Wtedy powstał zgiełk między zgromadzonymi, którzy wołali: „pierwej trzeba wybrać przewodniczącego zgromadzenia!“ Wobec tego burmistrz zamknął zgromadzenie, oświadczając, że uznaje proponowany komitet za wybrany.

Stanisławów, 11 października. Pierwsze posiedzenie komitetu stronnictwa demokratycznego dla przeprowadzenia wyborów do Rady państwa odbędzie się dnia 14 b. m. Zacznie się ono ułożeniem listy komitetu obszerniejszego.

Wyborcza autonomia. — Niewątpliwie autonomia nasza pozostawia wiele do życzenia, słuszne są częste żądania jej rozszerzenia, ale przecież pod jednym względem mamy tak daleko posuniętą „autonomię“, że można ją uważać za dokonane „wyodrębnienie“ Galicyi. Oto mianowicie cały szereg postanowień rządu centralnego. cały szereg ustaw zasadniczych, jeżeli tylko mają na celu dobro ludu i jeżeli są nie na rękę wyzyskującej kraj klice, pozostają na papierze. Rząd swoje, a klika swoje, ignoruje jego rozporządzenia i uważa za niebyłe i dalej robi to samo. Przed paru laty zwrócił na to uwagę jeden z radykalnych dzienników wiedeńskich, wskazując w artykule p. t. „Autonome Staathalter“ („autonom“ trzeba tu tłumaczyć nie przez autonomiczny, tylko niezależny) na fakt, że są wypadki, w których rząd centralny, zwłaszcza w stosunku do Galicyi i do Czech, nie ma żadnej władzy.

Fakt ten powtórzył się z dziwną jaskrawością w obecnej akcyi przedwyborczej.

Oto prezydent ministrów mówi, pisze i powtarza, że życzeniem jego, rządu i korony jest, aby wybory odbyły się zupełnie swobodnie. To mu jeszcze nie wystarcza: zwołuje po kolei namiestników do siebie i życzenie swoje im powtarza, co więcej: do niektórych z nich pisze osobno i fakt ten ogłasza w półurzędowym „Pester Lloydzie“, który dodaje, że chodzi tu specyalnie o Galicyę, w której „czystość wyborów nieco jeszcze pozostawia do życzenia“ — a przecież zanim jeszcze wybory się rozpoczęły, już mamy codziennie do zanotowania szereg zdarzeń, które świadczą, że wolę rządu i dra Koerbera zupełnie zignorowano.

Oto litania takich przykładów na dzisiaj:

W Baryczce, powiatu strzyżowskiego, odbywało się zgromadzenie wyborców, gdy wtem wpadł do sali komisarz starostwa Wiczkowski i choć ustawa zabrania mu obecności urzędowej na takich zebraniach — zrobił awanturę o to, że zgromadzenia nie zgłoszono w starostwie (!!!) i zebranie żandarmami rozpędził. Przytem młodzieniec ten, który ma wszelkie kwalifikacye do szybkiego awansu, pozwalał sobie na takie „cywilizowane“ uwagi i docinki, jak: „nie trzeba ludzi tumanić, lepiej roli pilnować — aniżeli polityki“ i t. d.

A oto zupełnie analogiczny drugi fakt. — W Potoku koło Jedlicza w jasielskiem p. Stapiński zapowiedział na 11 b. m. na godzinę 4 zgromadzenie wyborcze. Starostwo wezwało naczelnika gminy rano do Krosna i usiłowało go skłonić do odmówienia sali i przeszkodzenia zgromadzeniu. Naczelnik odmówił. O oznaczonej godzinie rozpoczął Stapiński obrady. Wszedł na to żandarm i oświadczył, że ma polecenie rozwiązać zgromadzenie. Stapiński zażądał okazania polecenia i powodów, — na co żandarm oświadczył, że ma tylko ustne polecenie.

Z trudnością udało się żandarma przekonać, że jako stróż prawa nie powinien się dać używać do bezprawnych czynności. Wyszedłszy, żądał konnego posłańca do starostwa, ale mu odmówiono. Zgromadzenie odbyło się następnie bez przeszkód.

Przykład trzeci:

Na 10 b. m. zwołał p. Stapiński zgromadzenie wyborców do kancelaryi gminnej w Komborni (pow. Krosno). Starostwo krośnieńskie zakazało tego zgromadzenia. Ponieważ jednak starostwo nie ma prawa zakazywać zgromadzeń wyborców, przeto p. Stapiński nie zawiadomił o tym zakazie nikogo. Zeszli się więc ludzie do kancelaryi gminnej, ale zaraz przybył komisarz Bal z żandarmami i rozpędził wyborców. — P. Stapiński w telegramie do namiestnictwa zaprotestował przeciw temu bezprawiu i odbył zgromadzenie w prywatnym domu, tym razem bez przeszkód.

Teraz znowu dwa przykłady agitacyj starościńskich i presyj na wyborców. Starosta ropczycki Jagoszewski zwołał wójtów do Ropczyc na dzień 6 b. m. i przy asystencyi wszystkich urzędników starostwa wypalił im „pouczenie“, że jeżeli chłopi będą wybierani, to będzie się musiało podatki podwyższać i dowodził, że nadal chłopów do Rady powiatowej wybierać nie należy, tak samo jak i do Rady państwa. Nie mógł też starosta przeboleć i zgromadzenia wło-

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

4

(Ciąg palszy).

Jednocześnie Boberska dowiedziała się od Jantkowej, że u Doroty Rudnikowej w tym roku przyszła na świat i żyje kaczka pokraczna, niezdolna ani dochodzenia, ani do pływania.

— Taki ptak prawie na rosół dla chorego, nie na chowanie.

— Ja zawdy powtarzam swoje — mawiała babisia — że ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy.

Tomek Ciechoń był innego zdania.

— Są głupi, są i bardzo głupi; ale nawet najgłupszy ogląda się na użytek własny.

Z pomiędzy dobrych, babisia była chyba najlepsza w Gwoździeńcu. Przychodziła codziennie na Pomarle, opiekowała się troskliwie wyrobnicą chorą, pielęgnowała niemowlę, a potem spieszyła do innego chorego lub chorej. Zwykle wstępowała to do Budziny, to do Rudnikowej, Ciechońki, Palikowej, do kuchni dworskiej, nawet do Pukaliny, zachęcała różne kobiety, aby nie zapominały o Margieli.

— Bóg wam stokrotnie wynagrodzi na zdrowiu, na dzieciach, na gadzinie. zbożu.

Budzina nie miała dzieci, a pragnęła mieć i była pewna, że babisia w tem coś jej pomoże. Rudnikowa znowu, u której co rok — prorok, spodziewała się, że Boberska zażegna jako chrzciny nieustanne. Ciechońka czyniła babisi zwierzenia potajemne, użalając się na męża. Palikowa ciągle zapadała na jakąś chorobę kobiecą i potrzebowała rady lekarskiej. Ulina, dziewka dworska, która miała znaczenie ogromne przy dworze, była siostrą rodzoną Rudnikowej i już dlatego ceniła Boberską. Pukalina, wścibska, gadulska, skwapliwie poszukiwała stosunków z osobą mającą we wsi uznanie powszechne. Więc babisia mogła przez ludzi wiele zrobić i nieraz robiła.

Margiela gryzła się zrazu przyjściem na świat córki; ale kiedy widziała, że ludzie nie okazują jej wzgardy i dbają o nią, o dziecko, mimowolnie powtarzała w myśli za Boberską:

— Ludzie są dobrzy.

Tak myśląc, zaczęła nawet kochać swą małą. Bo człowiek staje się lepszym, kiedy widzi dobrych naokoło siebie. Otoczenie ułatwia mu i uprzyjemnia życie.

II.

Coś szóstego dnia rano babisia, jak zwykle, odwiedziła Margielę, która niecierpliwie rwała się do wstawania.

— Kości bolą człowieka z leżenia, cni mi się okrutnie, życie obmierza.

— Sama nie wiesz, co ci grozi... Nie waż się wstawać, leż kamieniem! Za jakie cztery, pięć dni zobaczymy. Musisz wypocząć, nabrać sił, przybędzie ci pokarmu w piersiach.

Boberska wypowiedziała to z naciskiem, kiwając palcem nad chorą i spieszyła się na łeb na szyję, gdyż przysłano po nią furę z Woli Lipowej. gdzie gospodyni jakaś zachorowała nagle.

Chora wyrobnica, dzięki staraniom babisi, miała w domu i kwaterkę krup, i garnuszek mleka, i kromeczkę chleba białego, osełkę masła w łaszku i parę jajek. Przetarła się nieco od leżenia, przebielała na ciele, wyładniała cokolwiek i była już teraz podobniejsza do człowieka, którego Bóg stworzył na obraz i podobieństwo Swoje. Czuła, że jej siły powracają; ale kiedy się wyspała w dzień, nie mogła zasnąć w nocy i strachy dręczyły ją straszliwie. Dawniej, spracowana padała na ten barłóg jak kłoda, a nigdy żaden strach snu jej nie zamącił. Teraz słyszała wyraźnie chroboty dziwne, dreptanie, tupanie, łomotanie, piski jakieś i myślała:

— Dusze pokutujące pewnikiem tak przeszkadzają.

Ha, wiadome rzeczy, na Pomarlu straszyło. Nie mogło być inaczej tam, gdzie ludzie zmierali śmiercią nagłą i niespodziewaną. Brr, śpijże tu w nocy! Chwytek musiał nieraz zwęszyć coś takiego, zasłyszeć, może i zoczyć, gdyż podejrzliwie powarkiwał na podwórku, czasem szczeknął i poskoczył, albo znowu przysiadł na ogonie i wył tak przeraźliwie, aż ciarki przechodziły człeka.

— O rany, a czegóż ten psisko tak wyje, jak gdyby chciał wywyć co najgorszego!

Krótko mówiąc, noce bezsenne bywały niezmiernie przykre dla chorej. Bodaj to dzień jasny, pogodny!

Szczęście, że nad łóżkiem Margieli wisiał obraz Częstochowskiej, przy którym nie mogło się stać człowiekowi nic złego! Licho nie ma śmiałości bliżej podejść.

— Pod Twoją obronę uciekam się, święta boża Rodzicielko! — szeptała wyrobnica wśród ciemności nocnych, a tu w izbie coraz to — łup-łup, bęc-bęc, tup-tup i chi-chi-chi, pi-pi-pi.

Ślubowała uroczyście:

— Jak tylko wstanę i zarobię pierwszy pieniądz, zaraz sprawię przed obraz świecę, ażeby gorzała przez calutką noc z soboty na niedzielę.

Powędrowałaby chętnie z kompanią na Jasną Górę, jeno pewnie na to nigdy się nie wspomoże.

— Wielki Panie, trzebaż mieć z dziesięć, ażeby się uczciwie pomodlić! Pieniądze niezliczone.

Nędza ostatnia odbiera człowiekowi pociechę jedyną, oddaliwszy go już od ludzi, odsuwa i od Boga.

Chodziła już raz do Częstochowy, użyła nabożeństwa prześlicznego za grosz zapracowany w krwawym pocie czoła. Dziś jeszcze miała pamiątkę i pociechę z tej wyprawy, bo wtedy właśnie kupiła sobie ów obraz Częstochowskiej, cudowny niezawodnie, skarb jeden jedyny, jaki posiadała. Przecież tak dobrze, miło jest westchnąć w niedoli, zawołać z głębi serca wyrwanym głosem:

— Królowo niebios, zlituj się nademną!

Wówczas ziemia znika pod stopami i czuje się w duszy coś, jak gdyby wszystko dokoła człowieka uległo zmianie. A tu się nic nie zmieniło, tylko dusza czuje.

W powrocie z Częstochowy ustała, nie mogła podążać za kompanią przez piachy srogie. Ludzie tymczasem, jak na złość, rwali co tchu do domu, gdyż żniwa gorące mieli za pasem. Sama jedna, głodna, zemdlona, sterana, przywlokła się do Gwoździeńca i dla braku sił nie chodziła na zarobek przez jakiś tydzień, żyła w niedostatku ciężkim. Wtedy poznała się bliżej z Boberską. Ofiarowała wszystkie swoje dolegliwości Matce bolesnej, która daleko więcej wycierpiała pod krzyżem Syna swego, Zbawiciela świata.

Bogarodzica oczywiście musiała okazać miłosierdzie wyrobnicy biednej, powróciła jej zdrowie. Agata babisia leczyła ją, żywiła — pewnie z natchnienia cudownego.

Margiela przyszła do siebie i zaraz pośpieszyła z sierpem na zagon; ale mdło pracowała i — tylko do południa. W południe zjadła skórkę chleba suchego z serem jak kamień, nie jeden nie ma i tego a robi — opiła się wody zimnej ze strugi, potem legła w bróździe na ściernisku, aby wypocząć. Może podczas snu żaba w nią weszła, czy robak zły jaki. Zimno ogromne przeszyło ją nawskróś, trzęsło tak, że zsiniała, szczękała zębami. Po tem zimnie gorączka nastąpiła, pragnienie nienasycone, którego nie mogła ugasić, chociaż piła a piła wodę w strudze. (C. d. n.)

ściańskiego w Peszczynie i nakazywał, ażeby na takie zgromadzenia nie chodzić, bo zabierają czas.

Fakt ostatni:

Nie tak to dawno, jak klika konserwatywna oburzała się świętym gniewem za twierdzenie, że zapomogi głodowe będą używane do wywierania presyi wyborczej. A oto starosta stryjski zwołuje nagle na roki wójtów z pisarzami, grozi karą, jeśli nie przybędą, a na rokach najpierw oznajmia im, że gminy dostaną zapomogę, a zaraz potem rozpoczyna „pouczenie“ o nowych wyborach. Jedno i drugie można było załatwić przez pocztę, a nie ściągać ludzi o wiele mil bezpotrzebnie. Czyż zatem połączenie dwu tych kwestyj w jedno, nie daje wiele do myślenia?

Mamy więc „autonomię“ i to bardzo daleko posuniętą autonomię.

W Drohobyckiem ukazała się „Odezwa do urzędników prywatnych wszystkich kategoryj, zamieszkałych w powiecie drohobyckim“, z zaproszeniem na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 21 października w Borysławiu, dla „zamanifestowania żywotności i solidarności tej grupy społecznej“.

Kandydatury. W przeworskiem walka pomiędzy księżami: kandyduje tam ks. Komorowski, ks. Pastor, miałby ochotę kandydować ks. Wójcik, a po cichu prowadzi agitacyę za sobą ks. Stojałowski.

Z kuryi V Sambor-Drohobycz kandyduje Rusin rządowy Ksenofont Ochrymowicz, w kuryi IV. przemyskiej włościanin Andrzej Nieziewicz.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 12 października.

(Ustnych sprawozdań większość nie przyjmuje. — Kwestya węglowa. — Drobne sprawy).

Ciekawa ta nasza Rada miejska: tak przyzwyczajoną była do ślepego uznawania tego, co robił przez szereg lat jej delegat do Rady szkolnej krajowej, który nigdy sprawozdań nie wygłaszał, a tylko je drukował i radcom rozsyłał — że wprost zaskoczoną się czuła, gdy jej obecny delegat do Rady szkolnej krajowej p. Rotter chciał ustnie złożyć sprawozdanie. Bo oto co się stało:

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia zamieszczono „Sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej p. Rottera“. — Delegat p. Rotter zasiadł na krześle referenta, położył przed sobą stosy zapisków i sprawozdań Rady szkolnej krajowej i miał głos zabrać. Wtedy powstał ks. dr Spis i podniósł, że „było w zwyczaju“, iż delegat Rady szkolnej krajowej zawsze drukowane sprawozdanie przedtem przedkładał sekcyi szkolnej. Dr Rosenblatt przyłączył się do tego zdania i wniósł, aby p. Rotter najprzód sprawozdanie wydrukował, a potem je dopiero... wygłosił. Tegoż zdania był prof. Kasparek i dr Paszkowski, a jeden z nich nawet twierdził, że sprzeciwia się statutowi, aby coś znalazło się na posiedzeniu Rady bez poprzedniego przejścia przez sekcyę, coś, co równocześnie nie jest wnioskiem naglącym. (Zapomniał p. Kasparek, że sprawozdania wszelkie mogą być wprost traktowane na posiedzeniach plenarnych Rady. Przyp. Red.).

Ci radcy oświadczyli się tedy za odłożeniem sprawozdania i nie dali się przekonać innym mowcom (pp. Seinfeldowi i Kohnowi), którzy twierdzili, że wprawdzie poprzedni delegat do Rady szkolnej drukował swoje sprawozdania, ale to nie obowiązuje obecnego. (Zupełnie słusznie. Przyp. Red.).

P. Bartoszewicz zajął stanowisko wymijające: stwierdził, że słyszał, jakoby poprzedni delegat na sekcyę szkolną ze sprawozdaniem przychodził, ale mowca tego nigdy nie widział, aczkolwiek do sekcyi szkolnej należał. Nie było również dyskusyi na pełnej Radzie, powiedziano tylko radcom: „Proszę podziękować panu delegatowi“ — i Rada dziękowała. To było złem, mowca pragnie, aby była dyskusya, co jednak wtedy może nastąpić, gdy radcy rozejrzą się w drukowanem sprawozdaniu.

Nie przekonał również także przemową swą opornych sam delegat p. Rotter. Podniósł, że gdy przez 3 lata do sekcyi szkolnej należał, raz tylko była dyskusya nad sprawozdaniem ówczesnego delegata do Rady szkolnej krajowej i tę dyskusyę sam mowca wywołał; że od 10 lat, t. j. od czasu, gdy w Radzie zasiada, była raz dyskusya nad sprawozdaniem delegata do Rady i tę dyskusyę znów mowca wywołał. Zresztą przyjmowano tylko drukowane sprawozdanie „z uznaniem“ do wiadomości. — A co jeszcze? Oto sprawozdania drukowane poprzednika mowcy nieraz dwa lata się wyleżały, zanim zjawiały się na porządku dziennym Rady miejskiej, w celu... „przyjęcia ich do wiadomości“. Zdaniem mowcy, jedno nie przesądza drugiego; można najpierw wysłuchać ustnego sprawozdania, a potem dać je wydrukować. W ten sposób załatwiono przecież i sprawę wodociągową.

Słusznych tych uwag większość nie uznała, i w głosowaniu zażądała najpierw wydrukowania, a potem dopiero złożenia sprawozdania. Delegat p. Rotter zszedł z trybuny sprawozdawcy.

To było „pieprzem“ wczorajszego posiedzenia Rady, jakkolwiek główny przedmiot obrad stanowiła kwestya węglowa, w której naglące wnioski imieniem komisyi przedstawił dr Styczeń. Mowca podniósł, że t. zw. komisya węglowa wielkich rzeczy nie dokonała, spełniła jednak swoje zadanie, udawszy się do różnych kopalń ze staraniami o dostawę taniego węgla. Liczyła się z tem, że Kraków rocznie konsumuje 1,113.000 cetnarów metrycznych węgla; na to fabryki spotrzebowują trzysta tysięcy przeszło, na ludność zostaje 800.000. Połowę zaopatruje gwarectwo jaworzyńskie, dla połowy drugiej o węgiel należy się postarać. Udano się tedy do jednego właściciela, który do kartelu węglarzy nie należy i ten oświadczył gotowość dostarczenia gminie miesięcznie 10.000 cetnarów węgla, ilość, którą w danym razie podwoić, a nawet potroić będzie w stanie. Węgiel ten loco Kraków-dworzec kosztować będzie 33 do 34 ct. Gdyby ceny węgla w zimie spadły, to i miasto taniej jeszcze dawałoby węgiel, który wydawanym będzie w składach osobnych lub dowożonym do domów w workach lub naczyniach plombowanych. Mowca nie chce bliższych szczegółów poruszać, zgłasza tylko imieniem komisyi następujące wnioski:

1. Rada miasta uchwali urządzić skład węgla i drzewa, celem częściowej rozsprzedaży mieszkańcom miasta Krakowa po cenie kosztu.

2. Na urządzenie tego składu udziela się kredyt 10.000 koron, jako zaliczkę do zwrotu z dochodów sprzedaży.

3. Upoważnia się prezydenta miasta i pp. Stycznia i Beringera do zawarcia kontraktu na dostawę drzewa na przeciąg jednego roku od dnia 1 listopada 1900 r.

4. Upoważnia się komisyę do wdrożenia bliższych szczegółów co do urządzenia składu i sposobu sprzedaży.

5. Ofertę gwarectwa jaworzyńskiego przyjmuje się z podziękowaniem.

Dr Kohn zauważa, że nie jest zadaniem Rady dostarczać węgla gminie, lecz biednej ludności. Zasadniczo się jednak nie sprzeciwiając wnioskom, mowca radby wiedzieć, jaki węgiel sprzedawać się będzie biednym, czy sierszeński, czy jaworzyński, bo jeżeli sierszeński, to wcale on tanim nie będzie, albowiem jest bardzo mało wydatnym.

Dr Styczeń odpowiada, że węgiel w Sierszy komisya uchwaliła zakupić. Dr Kohn nie jest ani górnikiem ani hutnikiem, nie może więc ocenić, czy tak wielka różnica między gatunkami węgla zachodzi; komisya zaś przez znawców czyniła badania i za węglem z Sierszy się oświadczyła. Również nie ma dr Kohn racyi twierdząc, że Rada nie ma obowiązku zaopatrywać gminy w węgiel, bo owszem tego statut miasta wymaga.

Dr Bandrowski życzyłby sobie, aby fakt, że węgiel po cenie kosztu odstąpiono dla biednych, nie podciągać pod miano wielkich zasług społecznych. W każdym razie biedni coś z tego mieć będą, jeżeli manipulacya tak wypadnie i komisya dołoży starań, że istotnie ubogim ów tani węgiel się dostanie.

R. Bartoszewicz podnosi, że węgiel sierszański jest tańszy o 7 centów od innych gatunków nawet biorąc na uwagę różnicę kaloryi. To jest rzecz udowodniona. Ale nie jest udowodnionem, kto jest biedny, kto jest istotnie potrzebujący. Oprócz bowiem t. zw. istotnie biednych są tacy, których nie nazywają biednymi a dla których drożyzna węgla bardzo jest dotkliwą. Np. urzędnicy i część inteligencyi z powodu drożyzny węglowej często brną w długi i lichwę.

Dr Seinfeld chciałby wiedzieć, ile rodzin ubogich w ten węgiel za 10.000 koron zaopatrzyćby można; polemizuje z p. Bartoszewiczem, bo przedewszystkiem istotnie biednych zaopatrzyć należy i nie może się pogodzić „z ciasnem kapitalistycznem stanowiskiem dra Kohna“, który w przemówieniu swojem stanął po stronie drobnych handlarzy węgla.

Przemawia dalej dr Ponikło, p. Epstein i dr Styczeń, który popierając wnioski przez siebie zgłoszone zaznacza, iż dobrze zrobiła gmina krakowska, starając się o węgiel dla biednych, bo za przykładem Krakowa poszły już Tarnów i Rzeszów. Co do rzekomej niewydatności węgla sierszańskiego, uspokaja mówca zebranie, twierdząc, że i tak wielu przedsiębiorców w Krakowie sprzedaje węgiel sierszański, przedstawiając go jako Karwiński lub Jaworzyński.

Wszystkie wnioski komisyi węglowej następnie uchwalono, poczem już bardzo szybko, prawie bez dyskusyi, przebieżono inne punkty porządku dziennego. I tak:

Uchwalono oświadczyć Wydziałowi krajowemu, że od 1 stycznia 1901 r. gmina nie będzie pobierać 12% dodatków do podatków bezpośrednich na płace nauczycielskie i prosić, aby Rada szkolna krajowa przez Urząd podatkowy sama od kontrybuentów prestacyę te ściągała; uchwalono również polecić Wydziałowi obrachunkowemu miejskiemu, aby przy układaniu preliminarza budżetu na r. 1901 ani w przychód ani w rozchód nie wstawiał pozycyi, odnoszącej się do 12% prestacyi na płace nauczycielskie. Za stanowiskiem takiem przemawia i brzmienie ustawy i chęć zapobieżenia wszelkim różnicom w rachunkach.

Stowarzyszeniu „Opieka nad pracownicami“ uchwalono nie udzielać subwencyi.

Na pokrycie kosztów pomieszczenia wycieczki uczniów czeskich (w sierpniu) uchwalono przeznaczyć 550 koron.

Uchwalono zgodzić się na akt fundacyi stypendyjnej imienia Stanisława Olszańskiego dla uczniów szkół miejskich w Krakowie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wnieśli interpelacye: p. Bartoszewicz w sprawie nieprzyjmowania uczenic na I. kurs dopełniający przy szkole św. Scholastyki: ks. Bukowski w sprawie dodatków drożyźnianych dla dyetaryuszów i rewizyi mieszkań stróżów. Prezydent odpowiedział, że sprawa reorganizacyi szkoły św. Scholastyki traktowaną będzie na najbliższem posiedzeniu sekcyi szkolnej z udziałem inspektora szkół p. Zaleskiego; zaznaczył, że rewizya mieszkań stróżów się dokonywa a sprawa dyetaryuszów jak najprędziej będzie załatwiona.

Wiek zwierząt i ludzi.

Jak długo żyje człowiek? Do lat ilu pozwala mu dożyć przyrodzona wytrzymałość organizmu ludzkiego? Oto pytania, na które tylokrotnie szukały ścisłej odpowiedzi badania naukowe i umiejętność pomocnicza, np. statystyka. Obecny stan nauk, oraz zdobycze statystyczne pozwalają już wyprowadzić wnioski nader pozytywne.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że „trwałość“ istot ludzkich na tym padole, istot pod tylu względami uprzywilejowanych, bynajmniej nie zajmuje najwyższego stopnia wśród skali „trwałości“ wszystkich rodzących się i ginących organizmów tu na ziemi. Skala to ogromna, począwszy od owadu, żyjącego dzień jeden tylko, a kończąc na owych baobabach, drzewach olbrzymich, rosnących na wyspach Zielonego Przylądka, co do sześciu tysięcy lat żyć mogą. Może rozmiary cielesne grają tu jaką rolę? Bynajmniej. Zarówno wieloryb, jak łabędź lat sto i więcej żyją. Do lat dwustu dożyć mogą zarówno słoń, jak szczupak i karp. Kruk, sokół i orzeł żyją lat sto i dłużej. Lat trzydzieści żyje kukułka, a do lat dwudziestu może dosięgnąć wiek słowika i raka rzecznego. Buffon i Flourens wyprowadzają naukową regułę, że istota organiczna żyje pięć do siedmiu razy tak długo, jak długim był jej peryod — rośnięcia. W sprzeczności z tem twierdzeniem jest fakt, że słoń, mogący dożyć lat dwustu, rośnie tylko przez lat dwadzieścia cztery, a koń, wśród których widziano 40-letnie okazy, rozwiniętym już jest zupełnie w czwartym roku życia. Na odwrót chrabąszcz, potrzebujący, by z jajka przekształcić się w chrabąszcza lat czterech, żyje, jako chrabąszcz, 4 tygodnie.

Sto lat życia — to szczyt marzeń człowieka. „Sto lat, sto chat, złota beczka“... życzono sobie u nas nawzajem, a już gdy kto Matuzalemowe lata wspomniał, dobrotliwym uśmiechem przyjmowano życzliwą — przesadę. I słusznie. Wiek patryarchów, to równa wielu innym, powstała ze źle zrozumianych przenośni, legenda. Nauka antropologów, oraz doświadczenie narodów nie dopuszczają już dziś mniemania o tem, jakoby człowiek bądź kiedy żyć mógł lat kilkaset.

Każde pokolenie dwa przechodzi okresy wielkiej śmiertelności. Umierają w wielkiej liczbie niemowlęta. Potem, od 2 do 15 roku śmiertelność zmniejsza się, a od 15 wzrasta, aby grasować znów wśród — starców. Kiedy nastaje ów okres drugi? Statystyka wykazuje, że nastaje on między 70 a 76 rokiem życia człowieczego. To kulminacyjny punkt przeciętnej trwałości organizmu ludzkiego.

Bez wielkiej śmiertelności dożywają ludzie w Prusach 70 i pół roku życia, we Włoszech 72, w Anglii 72 i pół, we Francyi 73, a w Norwegii okres ten jest najdłuższy, bo 76 i pół letni.

Inną zdobyczą nauki i statystyki jest pewnik, że kultura i cywilizacya zmniejsza śmiertelność. Warunki sanitarne ulepszone wykluczają już dziś tak bajeczne wprost żniwa śmierci, o jakich mówią nam dziejopisowie. Zwłaszcza w miastach śmiertelność zmniejsza się, rzec można, z roku na rok. Np. w Prusach śmiertelność wśród dzieci w ciągu lat ostatnich 20 zmniejszyła się o 18 prc. Takież dodatnie rezultaty wykazuje statystyka we Francyi i w Anglii.

A dziś, jak przed laty, wciąż odporniejszym, niż organizm męski, pozostał organizm kobiety. Kobiety wogóle żyją dłużej i wytrzymują dzielniej ataki śmierci. Statystyka pruska podaje za lata 1894—1897 wiek średni mężczyzny: $41^{53}/_{100}$ lat, wiek średni kobiety: $44^{99}/_{100}$ lat. Różnica bardzo znaczna na korzyść płci... słabej.

Rzecz oczywista, że zawód, warunki i okoliczności osobiste grają tu niemałą rolę. Postarano się i pod tym względem o wiadomości ścisłe. Okazało się, że (w Niemczech) żyją najdłużej: pastorowie protestanccy, nauczyciele gimnazyalni i ludowi, jezuicy i gospodarze-rolnicy (nie dzierżawcy). Natomiast najkrótszy wiek przeciętny i największą śmiertelność znaleść tam można wśród: lekarzy, muzyków zawodowych, przemysłowców, właścicieli hoteli, kelnerów, drukarzy i wydymaczów szkła w fabrykach. Bardzo bliską tych rezultatów jest statystyka angielska. Zawodowa jej lista idzie od plus do minus w następującym porządku: pastorowie protestanccy (4 prc.), samodzielni farmerzy, drobni kupcy, artyści, stolarze, lekarze, muzycy, wyrabiacze szkła, właściciele hotelów (19 prc.).

I oto nauka nowoczesna przychodzi potwierdzić słowa Psalmisty, mówiącego o 70 roku życia, jako o normalnym kresie ludzkiego żywota. Widzimy przeto, że dawnym, dobrym czasom nie mamy nic do zazdroszczenia pod względem długowieczności praojców naszych. I oni też przeciętnie nie żyli dłużej nad lat 70. Natomiast my, świadkowie niebywałego rozwoju warunków sanitarnych, możemy śmiało twierdzić, że obecnie więcej ludzi dożywa owego przyrodzonego kresu, niż przed laty. Normalny wiek człowieka nie przedłużył się, ale więcej mamy teraz uczestników wieku podeszłego. Każdy przychodzący dziś na świat ma więcej szans piastowania wnuków, niż niemowlę z przed wieków. Ludziom, wiecznie drżącym o zdrowie i życie własne i bliźnich swoich, nauka i statystyka dają dziś, z całą gwarancyą, to uspokojenie.

Kronika.

Kraków, 12 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 powieści p. t. „Staunica Hulajpolska“ tomu I i arkusz 1 tomu II.

Z kongregacyi kupieckiej. Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 2 po południu w sali magistratu. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu; przyjęcie nowych członków; wnioski Rady w sprawie petycyi Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej; wnioski członków. W razie braku kompletu, odbędzie się w ten sam dzień w godzinę później, tj. o 3 po południu powtórne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Główny raport oficerów rezerwowych i urzędników wojskowych w rezerwie odbędzie się dnia 5 listopada b. r. o godzinie 9 rano w głównej sali kasyna wojskowego. Dodatkowy zaś raport odbędzie się dnia 14 listopada b. r. w komendzie uzupełniającej 13 pułku piechoty w Krakowie.

„Młodość“. Tak się będzie nazywało świeżo powstające w Krakowie stowarzyszenie kształcącej się młodzieży. Inicyatorowie otrzymali przed kilkoma tygodniami zatwierdzenie statutów z namiestnictwa we Lwowie i rozpoczęli już starania w celu założenia towarzystwa z początkiem tego półrocza. Stowarzyszenie jest przeznaczone dla młodzieży studyującej w wyższych zakładach naukowych krakowskich.

Na wystawę Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Austena Antoniego „Wydalony robotnik“, „Uliczka w Montmartre w Paryżu“, „Grzyby“, „Ścieżka w lesie“, „Gryka kwitnąca“, „Przed zachodem słońca“, „Z nad morza Śródziemnego“, „Mury forteczki hiszpańskiej“, „Stary fort nad morzem Śródziemnem“, „Wejście do portu Port Vendres“, „Chmury nadciągające z gór“, „Drzewa oleandrowe w kwiecie“, Lasek korkowy w zgórzach“, „Góry po zachodzie w Pyreneach“, „Stary fort maurytański“ 3 obrazki, „Skały w słońcu“, „Wybrzeże skaliste“, „Kącik ogrodu“, „Woda morska wśród skał“, „W porcie przed wieczorem“, „Księżyc przed zmrokiem“, „Rozpadlina skalista nad morzem“, „Staw w górach“, „Na strychu“, „W porcie nad wieczorem“, „Dzień dżdżysty w Pyrenejach“, „Port w nocy“, „Ranek mglisty w Porcie“, „Rankiem w Porcie“, „Żaglowiec w Porcie“, „Przed wschodem“, „Po wschodzie“, „Zakątek w Porcie“, „W górach“, „Ocean“, „Niegościnne brzegi“, „Prąd morski“, „W zatoce po zachodzie“, „Noc księżycowa“, „Łódź rybacka z suszącemi się żaglami“, „Skały nad morzem“, „Zachód do morza“, „Barka rybacka w zatoce“, „Noc księżycowa nad morzem“, „Kościółek Sacre Couer w rusztowaniach“, „Wyczekiwanie“, „Przy lampce“, „Żaglowiec“, „Złudzenie“; Bukowskiego „Hiszpan“, „Studyum dziewczynki w słońcu“, „Młodość“, „Brzeg Wisłoka“, „Po zachodzie“, „Dominika“, „Dwa portrety“, „W ogrodzie“, „Paź“, „Upojenie“, „Studyum starca“; Fałata Juliana „Jesienią“, „Z jarmarku“; Madeyskiego „Stefan Batory“ med. w bronzie, „Popiersie Matejki“ w terrakocie, „Biust księżnej G.“ w gipsie; Malczewskiego Jacka „Zmartwychwstanie“, „Podszepty“; Trojanowskiego Edwarda „Wieczór“, „Poranek w Luksemburgu“, „Montmartre“, „Kuźnice“, „Domki na Gubałówce“, „Kościół stary“.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie dr Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“ z Warszawy.

III. Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pod przewodnictwem dra Mazzury, naczelnego redaktora „Obzora“, zawiązał się w Zagrzebiu komitet, zajmujący się urządzeniem III. Zjazdu dziennikarzy słowiańskich. Zjazd ten ma się odbyć w pierwszej połowie kwietnia 1901 r.

Sprawozdanie z II Zjazdu krakowskiego, wyszło już z druku i rozesłane zostało uczestnikom Zjazdu.

Z kroniki policyjnej. Do kancelaryi składu pieców Meisela przy ulicy Jasnej l. 6, wczoraj o g. 6 zakradł się do zamkniętej kancelaryi niewiadomy sprawca za pomocą odsunięcia rygli, poczem oderwawszy część biurka zamkniętego, skradł 18 złr., scyzoryk i inne przedmioty. — Stanisław W., podający się za szczotkarza, został wczoraj wieczorem o godz. 9 przytrzymany przy ulicy Rajskiej w chwili, gdy uciekał ze szyldem, skradzionym ze sklepiku Skwiertnińskiego. Szyld przedstawiał wartość 2 koron. Przytrzymany Wiecheć tłumaczył się, że jest pijany, i nie wie jakim sposobem szyld znalazł się w jego ręku. — Majster brukarski Mateusz Stawczykowski doniósł o kradzieży latarni sygnałowej, umieszczonej w ulicy Słowiańskiej, z powodu dokonywanych robót brukarskich. Latarnia zrzedstawia wartość 9 koron i ma 2 szyby czerwone, a 2 białe.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się czytana próba z dramatu p. t.: „Otchłań“ Tad. Konczyńskiego. Główne role odegrają pp. Kamiński, Zawadzki, Sosnowski, Popławski, Przybyłowicz oraz panie Wolska, Morska, Ordonówna.

Wieczór Kościuszkowski odbędzie się dnia 14 b. m. w Jaworowie, staraniem „Sokoła“.

W „Ognisku“ Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. przedstawienie amatorskie. Dane będą fraszki: „U doktora“, „O Józię“ i „U fotografa“. Początek o g. 7 wieczorem.

Strejk. Katoliccy czeladnicy kuśnierscy we Lwowie rozpoczęli strejk.

Podczas ćwiczeń na dziedzińcu koszar ułańskich w Toruniu pojawił się nagle koń nieosiodłany i po krótkiem namyśle stanął w jednym szeregu oddziału trzeciego szwadronu, którym komenderował podoficer. Koń robił wszystkie ćwiczenia, a po ich skończeniu poszedł do stajni. Był to jeden z koni ułańskich, sprzedanych dzień przedtem pewnemu handlarzowi. Koniowi pozwolono wrócić do żłobu, założonego sianem, ale wkrótce pojawił się jego nowy właściciel i konia zabrał ze sobą.

Otwarcie wypożyczalni książek. Dnia 14 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się we Lwowie w lokalu przy ulicy Łyczakowskiej l. 33 uroczyste otwarcie i poświęcenie bezpłatnej wypożyczalni książek i czytelni, założonej staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Poświęcenia dokona arcybiskup ks. Issakowicz.

2 słuchaczy 5 słuchaczek zapisało się na I rok medycyny w Uniwersytecie lwowskim!

Żółkiew, 10 października. Kasyer magistratu p. Jan Malinowski, po 40 latach służby przeszedł w stan spoczynku. W jego miejsce mianowano p. Józefa Kloba.

Wkrótce otwarte u nas będzie prywatne seminaryum żeńskie.

Gmina i wydział Rady powiatowej wznoszą dom przytułku dla nieuleczalnie chorych.

Stanisławów, 11 października. Będziemy tu mieli wkrótce wykłady dwóch wszechnic ludowych. Pierwszą jest, jak wiadomo, „uniwersytet ludowy im. Mickiewicza“, drugą „uniwersytet powszechny“, który wczoraj odbył tu pierwsze posiedzenie, celem zapoczątkowania akcyi światłodawczej. Pierwszy uniwersytet położył już tu zasługi i utorował drogę swojej siostrzycy, nauczył bowiem i przyzwyczaił publiczność do uczęszczania na wykłady publiczne. „Uniwersytet powszechny“ zatem zadanie pod tym względem, pomijając już urzędową stronę jego, która najlepszym jego jest opiekunem, ma mocno ułatwione. Na pierwsze posiedzenie przybył delegat lwowskiego uniwersytetu prof. Ignacy Zakrzewski, który dał wyczerpujące co do organizacyi tej instytucyi wskazówki.

Uniwersytet „powszechny“ spotkał się z sympatycznem powitaniem ze strony uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, którego reprezentant p. St. Błotnicki, życzliwość tę dla nowej instytucyi zamanifestował, dając wyraz nadziei, że obie wszechnice ludowe wzajemnie się popierać będą i uzupełniać w celach obywatelskiej i patryotycznej pracy.

Kronika warszawska. Wznoszenie murów w gmachu Filharmonii już ukończono. Na stronie frontowej od ulic Nowo-Jasnej, Moniuszki i Nowo-Siennej układane są wiązania dachowe.

W tych dniach ma być rozstrzygnięty konkurs ściślejszy na wykonanie modeli na posągi i rzeźby zewnętrzne. Jak wiadomo, do konkursu stanęli pp. Stan. Rom. Lewandowski, Jan Woydyga, Władysław Otto, Władysław Mazur i Stanisław Ostrowski. Modele odlane w gipsie przedstawiają: barda z harfą, grupę pieśni swojskiej, grupę symfonii, oraz posągi: Chopina, Moniuszki, Beethovena i Mozarta — wszystkie nadnaturalnej wielkości. W sądzeniu modeli uczestniczą, oprócz składu zarządu i komisyi budowlanej, zaproszeni artyści i delegaci komitetu Towarzystwa sztuk pięknych. Wogóle pod względem artystycznym nowy gmach będzie należał do wyjątkowych. Dosyć przytoczyć, że oprócz zewnątrz frontu, posiędzie on ozdoby wewnętrzne (freski Siemiradzkiego, Gersona, Jasińskiego, Maszyńskiego i Lentza), oraz grupy rzeźbione przed estradą sali wielkiej.

Szkoły handlowej, otwieranej staraniem kupiectwa warszawskiego, dyrektorem został p. Cwietkowski z Petersburga.

P. Adolfina Zimajerowa przerzuciła się do ról charakterystycznych i wystąpi w tych dniach w roli ciotki w „Damach i huzarach“ Fredry.

W Łodzi umarł dyrektor tamtejszego Banku handlowego ś. ś. Maurycy Tauber.

W Kielcach zmarła najmłodsza córka Andrzeja Towiańskiego, ś. p. Marya Towiańska.

W sprawie chojnickiej powszechna uwaga zwraca się obecnie na osobę żyda Maurycego Lévy'ego, aresztowanego w sali obrad podczas procesu Speisigera pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Sprawę Lévy'ego powierzono sędziemu śledczemu Pankau. Sędzia przesłuchiwał już Lévy'ego. Obwiniony wypiera się stanowczo znajomości z zamordowanym gimnazistą Winterem, pomimo, że aż dwunastu świadków zaprzysięgło, że Lévy z Winterem znał się bardzo dobrze.

„Westpreussische Volksbl.“ zamieszcza opowiadanie pewnego woźnicy, który wiózł rabina Hamburgera, przebywającego obecnie w Poczdamie, z Chojnic do Człuchowa. W drodze rabin kazał woźnicy zatrzymać się i udał się do lasu z jakąś paczką, której nie przyniósł z powrotem. Otóż po za tym lasem znajduje się jezioro, w którem następnie znaleziono części nogi. Twierdzono wówczas, że to noga rybaka, który tam utonął. Okazało się jednakże, że rybak, gdy zwłoki jego odnaleziono, miał obie całe nogi. Opinia ludu domaga się, aby Hamburgera wezwano do sędziego śledczego. Wogóle od chwili uwięzienia Lévy'ego ludność chojnicka coraz większą ma nadzieję, że ostatecznie zbrodniarze zostaną wyśledzeni.

Pożar lasu. Na północnej i wschodniej stronie małego Gipfelbergu koło Badenu płoną lasy. Skutkiem gwałtownego wiatru grozi niebezpieczeństwo pożaru pobliskim lasom w Kehrtal, akcya zaś ratunkowa doznaje z tego samego powodu ogromnych trudności.

Szach perski w Galicyi. Szach perski przejedzie osobnym pociągiem dworskim jutro w sobotę przez Galicyę, wracając z Budapesztu do Rosyi. Do dyspozycyi szacha postawił cesarz austryacki okazały pociąg dworski. Szach jedzie jako gość cesarza. Pociąg dworski stanie na terytoryum galicyjskiem w Ławocznem w sobotę o godz. 9·21 rano. W Stryju będzie o 11 godz. przed południem, poczem odjedzie do Lwowa, gdzie stanie o godz. 1 m. 18 po południu. Po 5-minutowem zatrzymaniu się we Lwowie odjeżdża szach na Tarnopol (gdzie stanie o godz. 5 po południu) do Podwołoczysk. W Podwołoczyskach w ciągu pięciominutowego zatrzymania odbędzie się powitanie szacha przez delegacyę cara oraz ambasadora perskiego w Petersburgu. Z Podwołoczysk jedzie szach na Wołoczyska do Rosyi, a stamtąd do Teheranu.

O niezwykłym wypadku donoszą z Cieplic. W pobliżu szybu Amalii kopalni węgli pod Dux kobieta jakaś zbierała kartofle, gdy nagle zapadła się pod nią ziemia, a ona znikła bez śladu.

W Meksyku umarł ks. Józef Lesisz. Pochodził z Warszawy.

Dobry pomysł. Nie ma jak dobry pomysł. Oto przybyła do Nowego Jorku zwykła buda jarmarczna z woskowemi figurami, które nawet dzieciom nie mogą imponować; właściciel jej po kilkunastu dniach byłby chętnie wyjechał gdzieś dalej, choćby tam, gdzie pieprz rośnie, gdyby nie czuwała nad nim straż wierzycieli, bieda gnębiła go coraz bardziej, gdy nagle zjawia się przed nim jakiś facet z gęstą miną, przedstawia się jako chemik z Chicago i daje mu dobry pomysł. Rzecz zupełnie prosta, jak wszystkie wielkie pomysły. Genialny chemik z Chicago w osobnym gabinecie siedzi pod piętnem owej budy na estradzie i sprzedaje losy małżeńskiej loteryi, sztuka po kilkadziesiąt centymów. Po kilku miesiącach odbędzie się ciągnienie, po którem chemik otrzyma połowę dochodu za sprzedane losy, a panna, rozwódka lub wdowa, która ma w ręku los wygrywający, dostanie męża w osobie owego chemika. Przez cały dzień kobiety rozmaitego wieku tłoczą się u wejścia do budy, kupują po kilkanaście biletów i wychodzą zadowolone, jak gdyby je ktoś ubezpieczył od staropanieństwa. Oto dwa podlotki chodzące zapewne jeszcze do szkoły, okrążają kilka razy do koła estradę, przypatrują się dokładnie bohaterowi dnia, naradzają się po cichu, przeszukują dokładnie swoje kieszenie i dobywszy wreszcie garść miedzianej monety, kupują po jednym bilecie. Jakaś tłuściutka, czterdziestoletnia kobiecina nabywa trzy losy i powiada: „Jeżeli wygram, to będziesz pan moim piątym mężem. Spodziewam się, że pan jesteś zdrowym, tamto wszystko było chuderlawe.“ Dobra perspektywa — ale chemik uśmiecha się grzecznie i zagarnia pieniądze. Znalazła się także pewna wielce przezorna niewiasta, która wyraziła wątpliwość, ażali chemik dotrzyma zobowiązania. Właściciel budy okazał jej kontrakt prawomocny, ona jednakże kiwała głową i odeszła, nie kupiwszy ani jednego losu. Liczyła co najmniej 50 lat.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Emilian Huzar, adjunkt sądowy w Birczy, przeżywszy lat 33.

Składka. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Czesław Królikowski z Żywca: 3 ruble 90 kop., marek 90 fen., 2 liry 40 ctm. i 30 ctm. belg.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 13 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

Z kalendarza. W sobotę 13 października: Edwarda króla wyznawcy; w niedzielę 14 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 15 października: Jadwigi księżnej pol. i Teresy.

Wschód słońca 13 października o godzinie 6 minut 10, zachód o godzinie 5 minut 52. Długość dnia godzin 10 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 października chmurnawo, po południu trochę deszczu. Termometr od + 10·0 doszedł do + 18·0 C. Barometr się podnosi.

Dnia 12 października o godzinie 7 rano stan barometru był 744·6 mm., termometru + 7·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

Sprawy sądowe.

Kraków, 11 października.

O godz. 12¾ zaczęto czytać pisma, dotyczące rozprawy. Odczytano przedewszystkiem doniesienia anonimowe do prokuratoryi, zawierające różne zarzuty przeciw Willnerowi.

Obrońca dr Szalay zaznacza, że anonimów takich jest przeszło trzydzieści, a wszystkie pisane są przez dwie osoby. Obrońca wnosi o dopuszczenie znawców pisma, którzyby orzekli, że anonimy pochodzą z dwóch rąk, a wtedy obrońca postara się o udowodnienie, że podyktowane one były interesem materyalnym.

Trybunał odmówił wnioskowi obrony, a na życzenie jej stwierdził, że nie prowadzono śledztwa w tym kierunku, kto owe anonimy pisał.

O godz. 1 odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

Po południu najsamprzód przesłuchano świadka adwokata dra Tadeusza Sołowija. Świadek poznał Willnera po raz pierwszy w sprawie p. Maryana Łosia. Wówczas rozpoczęło się nawet śledztwo sądowe o fałszerstwo weksli przeciw Willnerowi, zostało wszakże zaniechane. Drugi raz świadek spotkał się z nazwiskiem Willnera przy sprawie ś. p. Stanisława Wysockiego, a po raz trzeci wreszcie, w sprawie ś. p. Franciszka Jędrzejowicza. Po tegoż śmierci nikt nie mógł dojść z zapisków nieboszczyka, jak wysoką była suma weksli. Między wierzycielami był także Willner z pretensyami wekslowemi na 58.000 złr., oraz na 28.000 złr. Z pierwszej pretensyi opuścił Willner około 7000 złr., a świadek miał wrażenie, że niektóre z tych weksli musiały być już dawniej zapłacone; za drugą kategoryę weksli, opatrzonych tylko podpisem ś. p. Franciszka Jędrzejowicza i żony Waleryi, otrzymał 40—45% za papier, który nie miał żadnej wartości, bo długi ś. p. Franciszka Jędrzejowicza wynosiły około 1,500.000 złr. i przenosiły dwukrotnie wartość jego majątku.

P. prokurator dr Czyszczan po przesłuchaniu dra Sołowija sprzeciwił się wezwaniu do rozprawy JE. dra Adama Jędrzejowicza, ponieważ zeznania dra Sołowija wyjaśniły wszystkie kwestye.

Dalej czytano rozmaite akta i kontrakty, a o godz. 7 wieczorem odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kraków, 12 października.

Na początku dzisiejszej rozprawy adwokat dr Szalay ponowił jeszcze raz swoje wnioski co do wezwania na świadectwo parę osób, a głównie niejakiego Anisfelda, który potwierdzi, że weksle Gorayskich dochodziły do 1 miliona, było ich kilkaset, w różnych miejscowościach i w różnych rękach; z weksli tych najwyższy był na 3.000 złr., ów weksel rzekomo dwa razy przedstawiony do zapłacenia przez Willnera, dlatego więc ze strony Suchodolskiego, który sprawy p. Gorayskiego prowadził, mogły być omyłki.

Następnie złożył obrońca oświadczenie imieniem Willnera, że ten z pretensyj swych do Reitzensteina odstępuje 1.000 złr., a ponieważ sam Reitzenstein powiedział, że postępowaniem Willnera nie czuje się pokrzywdzony, dlatego prosi o wyeliminowanie ustępu co do Reitzensteina z aktu oskarżenia.

Dalej obrońca wznawia wniosek o wezwanie b. ministra Jędrzejowicza, z którego zeznań się pokaże, iż z pożyczek ś. p. Franciszkowi Jędrzejowiczowi udzielonych on sam, b. minister, korzystał i ów opust z pretensyi Willnera na korzyść Adama Jędrzejowicza jest właściwie wyrządzeniem szkody Willnerowi.

W końcu swego przemówienia obrońca odczytuje telegram, otrzymany wczoraj od niejakiego Bistera ze Lwowa, który prosi o wezwanie go na świadectwo, że ów właśnie Rechter, który nie chciał osobiście stanąć do rozprawy, jako świadek, miał przed nim, Bisterem, chwalić się, że „sprawił łaźnię Willnerowi“, bo przez przedłożenie ś. p. Wiktorowi fałszywych rachunków spowodował wytoczenie całego procesu.

Wnioskom tym sprzeciwia się prokurator, z czego wywiązuje się mała polemika pomiędzy nim a obrońcą o charakterze czysto-prawniczym, w której to polemice obrońca nie dwuznacznie skarży się na ukrócanie prawa obrony.

Trybunał udaje się na naradę, po której oznajmia uchwałę: protest obrońcy przeciw wadliwej stylizacyi aktu oskarżenia został zanotowany do protokółu, resztę wniosków co do wezwania świadków Anisfelda, b. ministra Jędrzejowicza i owego Bistera ze Lwowa, trybunał nie uwzględnia, co do wyeliminowania ustępu oskarżenia co do Reitzensteina i deklaracyi Willnera, w której ten odstępuje Reitzensteinowi 1.000 złr., trybunał uwzględni to przy stawaniu pytań.

Na tem zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, a trybunał udał się na 5 minutową naradę, celem ułożenia pytań. Pytań takich ułożono 4 główne, odpowiadających dosłownie 4 zarzutom aktu oskarżenia i 2 dwa dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytań głównych, czy Willner oszustwa i fałszerstwa wprowadził u siebie w zwyczaj, oraz czy sprawa z Reitzensteinem z powodu przedawnienia może być uważana za wygasłą.

Poczem zabrał głos prokurator dr Czyszczan. W spokojny sposób prokurator wykazywał po kolei wszystkie dowody, mające zgodnie z aktem oskarżenia stwierdzić winę oskarżonego. Oszustwa Willnera były uplanowane z góry, przebiegłe, trudno je wyłapać, ale te fakta, które rozprawa wykazała, dostatecznie mówią, kto jest ten Willner, który jako 18-letni chłopiec rozpoczyna handel nawozem sztucznym, a już w lat 10 potem ma krociowy majątek. Że Willner jest winien zarzuconych mu czynów świadczy także tragiczny los ofiar jego, ś. p. Wiktora, Wysockiego i Jędrzejowicza. Po kolei przechodzi prokurator operacye wekslowe Willnera na szkodę wyżej wymienionych, a nieżyjących już osób, oraz odnoszące się do p. Gorayskiego i Reitzensteina. — Charakterystycznem jest, że każdy, kto wszedł w interesa pieniężne z Willnerem, interesa te potem musiał regulować. Oskarżyciel zakończył apelacyą do sędziów, aby usprawiedliwili położone w nich zaufanie i werdyktem potępiającym dali tego dowód.

Teraz wśród powszechnej uwagi zabiera głos obrońca, dr Szalay.

W mowie swojej, wygłoszonej ściśle rzeczowo a z przejęciem się, przy trafnej argumentacyi, naprzód przedstawia obecny smutny stan kraju, gdzie zanik i ruina nadziei, przykładanych do tego jedynego zakątka ziemi polskiej, rządzącego się własnym rządem, spotkała wszystkich. Kto temu winien? — pyta mowca — ci, co zamiast pracy dla kraju, poświęcają się karyerze politycznej i materyalnej. Co do dzisiejszej rozprawy, to przedewszystkiem zaznaczyć musi, że powstała ona z anonimów, dyktowanych nienawiścią rasową i zazdrością chleba. Mowca odwołuje się na słowa cesarza, który jako motto rządów swych wziął maksymę: „justitia est fundamentum regnorum“. Dalej żali się obrońca, że w sprawie tej skrępowano bardzo prawa obrony na przeprowadzenie dowodu na korzyść Willnera, podczas gdy prokuratorowi dozwolono na wszelkie przeciwne twierdzenia. Cóż przedstawia dzisiejsza rozprawa? jakie dowody? żadne, oprócz zeznań wątpliwych świadków, którzy nic nie widzieli, ale za to wiele słyszeli od osób trzecich. Oskarżenie mówi o majątku Willnera, powstałego z oszustw, ależ on wykazuje, że Willner nie ma żadnego majątku.

Co zaś do lichwy, praktykowanej rzekomo przez Willnera, to lichwa istnieje tylko tam, gdzie udziela się, choćby na mały procent, pożyczki na cele nieproduktywne, ale Willner, pożyczając ludziom na przedsiębiorstwa, które mogły te osoby uczynić milionerami, świadczył im tylko dobrodziejstwa. A przytem procent, brany przez Willnera, nie był lichwą, bo wynosił najwyżej 9 prc. — a są instytucye krajowe, które biorą większe procenta, a nawet w Krakowie istnieje pewne Towarzystwo, które za zezwoleniem ministerstwa bierze aż 24 prc. od sta. Willner przytem dawał pożyczki ludziom ze sfery, gdzie pewności oddania, z powodu rozrzutnego ich życia, nie było żadnej. Dalej dr Szalay konsekwentnemi argumentami zbija po kolei wszystkie owe niby fakta, przekonywujące o fałszerstwach i lichwie Willnera. A odnośnie do owej fatalnej dla Willnera sceny z Wiktorem, to w kraju panują takie smutne stosunki, że Willner zagrożony osobistym przymusem i długiem więzieniem śledczem, na żądanie tak możnego pana, jakim był ś. p. Wiktor, uląkł się tego nieszczęścia, które mogłoby go zrujnować i rzeczywiście go zrujnowało i do rzekomego fałszerstwa się przyznał. Owa zaś deklaracya, podpisana przez świadków Kaczyńskiego i Dzierżanowskiego, wypływać się zdaje z interesu osobistego ś. p. Wiktora, aby Willnera mieć w ręku. Co do sprawy z rodziną Wysockich także nie zachodzą żadne zamiary oszustwa przez Willnera, na szkodę tak ś. p. Wysockiego, jak familii jego, hr. Załuskich, co mowca bardzo przekonywająco udowadnia. Również energicznie załatwia się obrońca ze sprawą Gorayskiego. W efektowny sposób przedstawia karygodne nieporządki, panujące w administracyi majątków szlacheckich, czego klasycznym dowodem jest taki pełnomocnik milionowego majątku, jak p. Suchodolski, który z głowy załatwiał wszystkie interesa pieniężne, wekslowe — a tych było na milion — i całą administracyę majątku. Dlatego zeznania takiego świadka żadnego nie mogą mieć dla sędziów znaczenia, tem bardziej, że zeznania Suchodolskiego zakwestyonował sam p. Gorayski, ów rzekomo poszkodowany przez Willnera człowiek.

Po tym wywodzie przewodniczący rozprawę odroczył do godz. 4 po południu. Wygłoszonym wtedy będzie dalszy ciąg obrony, ewentualne repliki i dupliki obrońcy i prokuratora, potem resumé przewodniczącego, tak, że wyrok spodziewany jest zaledwie o późnej nocy.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach nadesłała nam sprawozdanie z czynności za rok 1899, które chlubnie świadczy o ciągłym rozwoju tej instytucyi, założonej przed 25 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi kasami oszczędności. — Ze sprawozdania, które ułożone jest z należytą dokładnością i przejrzystością, dowiadujemy się, że Kasa wadowicka płaci od wkładek 4½%, a pobiera 5½% od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, zaś 6½% od weksli. Dalej, że z końcem roku 1899 wynosił stan wkładek 3,281.593 koron, stan pożyczek hipotecznych 1,829.972 K, stan pożyczek komunalnych 34.694 K, stan zaliczek lombardowych 39.958 K, stan weksli 752.022 K (z eskontowanych w ciągu roku zeszłego 3,491.684 K), stan efektów w funduszu obrotowym 557.500 K, a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych 245.762 K.

Przy obrocie kasowym w r. 1899, wynoszącym 12,862.599 K, osiągnięto — pomimo zniżki kursowej — pokrytej z dochodów bieżących w kwocie 14.329 K i pomimo zniżenia stopy procentowej, od wszystkich pożyczek o ½%, co stanowi różnicę około 16.000 K — czysty zysk 15.969 K. Gdyby zaś nie powyższe różnice, to zysk Kasy wynosiłby w r. 1899 koron 46.000.

Z powyższego zysku przeznaczyła Rada powiatowa wadowicka na cele humanitarne znaczną kwotę, 7146 K, a mianowicie: na założyć się mającą przez powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronkę dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszu cesarza, dalszą ratę 1800 K; na bursę gimnazyalną „Stefana Batorego“ 800 K; na restauracyę katedry na Wawelu 100 K; dla Towarzystwa „Sokół“ w Wadowicach 400 K; dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 400 K; dla szkoły polskiej w Biały 200 K; dla gimnazyum polskiego w Cieszynie 100 K; na budowę studzien w powiecie wadowickim 250 K; na budowę szpitala powszechnego w Wadowicach 1596 K 94 h; dla Towarzystwa rolniczego w Wadowicach na zakupno nasion 300 K; na straże pożarne w powiecie wadowickim 200 K; dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie 200 K; dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi 200 K; dla Towarzystwa ogrodniczego w wadowicach 400 K; SS. Nazaretankom w Wadowicach 100 K; sierotom po ś. p. dyrektorze Dobrodzickim 200 K; byłemu woźnemu w Kasie 100 koron. — Resztę zaś czystego zysku przekazano do funduszu rezerwowego i emerytalnego, oraz na remuneracye dla funkcyonaryuszów Kasy.

Oprócz tego godnego naśladowania podziału zysku podnieść należy z powyższego sprawozdania, że mimo smutnych katastrof w innych instytucyach finansowych i mimo licznych bankructw, Kasa oszczędności wadowicka nietylko nic nie ucierpiała, lecz przeciwnie, była w stanie obniżyć stopę procentową o ½% od wszystkich pożyczek, podczas gdy inne, nawet największe instytucye finansowe, w ciągu 1899 r. ustawicznie stopę procentową podwyższały. Jest to wymownym dowodem, że zarząd powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach, której dyrektorem-referentem jest p. Michał Gołąmb, należycie pojmuje i chlubnie spełnia swoje zadanie.

Giełda wiedeńska jest od pewnego czasu rodzajem stacyi doświadczalnej dla najrozmaitszych zjawisk finansowych. Wczoraj znowu nastąpił spadek kursów, a hasło tym razem nie wyszło z Berlina; przeciwnie, giełda wiedeńska wpłynęła, wbrew zwyczajowi, ujemnie na giełdę berlińską. I tak „Alpine“, „Prager Eisen“ czeskie akcye górnicze znacznie ucierpiały i to wbrew ich wewnętrznej wartości, którą niedawno jeszcze giełda obliczała z przychylną tendencyą. Na przykład „Prager Eisen“ spadły na 1615, mimo że zawierają jeszcze 80 koron superdywidendy i że nawet w razie pogorszenia się stosunków na targu żelaza dają na nowy rok obrotowy nadzieję minimalnej dywidendy w kwocie 100 koron. Rentowność tych akcyj przedstawia 7%. Podobnie ma się rzecz z akcyami Alpine, które w ostatnich kilku dniach spadły prawie o 60 koron. Mniej ucierpiały „Staatsbahny“ i akcye „Brüx“ oczywiście stosunkowo do spadku innych papierów, ale biorąc bezwzględnie i one doznały w notowaniu znacznego uszczerbku. Dla ilustracyi podajemy tabelę porównawczą kursów z ostatnich dwóch dni:

	10 października	11 październ.
Akcye kolei państwowej	652·25	647·—
Alpine	420·—	404·—
Prager Eisen	1630·—	1615·—
Czeskie montanistyczne	1140·—	1095·—
Rima	505·50	497·—
Brüx	867·—	826·—

Na lwowskiej wystawie ogrodniczej otrzymali oprócz już wymienionych, za piękne owoce:

Medal srebrny wielki: p. Schener z Trembowli, p. Piotrowski z Kołomyi za zbiór owoców z okolicy: dr Krzysztofowicz z Załucza.

Medal srebrny mały p. Maryan Dąbrowski za zbiór owoców z okolicy.

Medale bronzowe: pp. G. Maksymowicz i dr Maksymowicz z Oleska.

Zmiana statutu Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, uchwalona na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tej instytucyi, otrzymała zatwierdzenie ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu.

Ostatnie wiadomości.

— Skazanie redaktorów. Z Poznania donoszą:

Za rzekomą obrazę właściciela drukarni p. Krzyżankiewicza w referacie o procesie przeciwko p. Biedermannowi, wydawcy „Pracy“, w którym to procesie p. Krzyżankiewicz występował jako świadek, skazał wczoraj poznański sąd ławniczy redaktorów „Dziennika Poznańskiego“ pp. Krysiaka i Chojnackiego, oraz odpowiedzialnego redaktora „Pracy“ p. Siemiątkowskiego na 3 miesiące więzienia.

— Rzymski korespondent wiedeńskiej „Politische Corresp.“ donosi, że rokowania pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim w sprawie obsadzenia stolic biskupich w Płocku i Mohylowie zbliżają się ku pomyślnemu rozwiązaniu. Zgodzono się już dla Mohylowa na osobę ks. Kłopotowskiego, obecnie biskupa żytomierskiego, a w sprawie dyecezyi płockiej Watykan nie dał jeszcze odpowiedzi na propozycyę rosyjską.

Korespondent donosi również, że rząd rosyjski pozwolił wszystkim księżom katolickim, którzy tego sobie życzą, udać się na jubileusz do Rzymu.

— Ze spraw chińskich zanotować wypada senzacyjną, lecz nie sprawdzoną dotąd pogłoskę, jakoby cesarzowa-regentka Tsu-Hsi miała umrzeć. Dalej zaś jako wypadek dnia uważać należy sygnalizowany wczoraj edykt cesarski z wymiarem kar na głównych sprawców zaburzeń chińskich. Wczorajszą wiadomość o tym edykcie uzupełniamy wiadomością, że na karę śmierci, która miała być natychmiast wykonaną, skazany został między innymi minister wojny, Kangyi, główny przywódca ruchu Bokserów. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, oznaczałaby ona zupełny zwrot w sprawach chińskich i to na korzyść prędkiego zawarcia pokoju. Dotąd jednak należy ją przyjmować z pewnem niedowierzaniem.

Naczelny wódz wojsk sprzymierzonych, hr. Waldersee, poczynił już pierwsze zarządzenia w charakterze generalissimusa. — Z Tientsinu donoszą mianowicie do Nowego Jorku, że na jego rozkaz wyruszyła wczoraj stamtąd kolumna, złożona z 5000 żołnierzy niemieckich, angielskich, francuskich i włoskich, w kierunku Paotingfu. Druga kolumna w tejsamej sile wyruszyła z Pekinu. — Później z Jangcunu wymaszerują 4 bataliony francuskie i połączą się z temi kolumnami. Ze strony Chińczyków spodziewać się należy silnego oporu.

Oddziały amerykańskie, rosyjskie i japońskie w wyprawie tej udziału nie biorą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 12 października. „Słowo Polskie“ donosi: „Od kilku dni niepokojące po mieście obiegają wieści, jakoby depozyty kasy miejskiej zostały sprzedane i zastąpione papierami 10 milionowej pożyczki, które nabywców nie znajdują. Bliżej poinformowani twierdzą, że gdy w namiestnictwie dowiedziano się o tem, zastanawiano się nad ewentualnością rozwiązania Rady miejskiej, oddania zarządu miasta komisarzowi rządowemu i oddania sprawy depozytowej prokuratoryi państwa“.

W sprawie tej pisze dalej „Słowo“, że jakkolwiek nie pochwala obecnej gospodarki miejskiej, to jednak należy jej bronić a rzecz sama nie przedstawia się źle. Ulokowano bowiem 1,200.000 koron w różnych funduszach dobroczynnych i stypendyjnych, ale wymieniono tylko takie obligi, które mniejszy dają procent. Pożyczka miejska ma bezpieczeństwo pupilarne, a więc w niej bezpiecznie umieścić można depozyty sieroce i fundacyjne.

Lwów, 12 października. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zaszedł epizod, świadczący o reakcyjnem usposobieniu Rady i prezydenta. Radny Janowski zgłosił nagły wniosek, aby, pomimo uchwały Rady miejskiej z 19 października 1897, dawano salę na publiczne zgromadzenia.

Prezydent Małachowski wymawiał się, że sala zajęta jest przez pisarzy, redagujących listy wyborcze. R. Soleski zapytał sarkastycznie, co dzieje się z pisarzami podczas obrad Rady miasta i czy także w niedzielę redagują się listy wyborcze, gdy zwykle odbywają się zgromadzenia wyborcze?

Za nagłością wniosku Janowskiego oświadczyło się tylko 6 głosów, za wnioskiem Romanowicz, aby kwestyę sali rozstrzygnąć już na najbliższem zgromadzeniu, oświadczyło się 14 głosów. (Głos: Skandal!)

Lwów, 12 października. Ponieważ Rada miejska odmówiła wczoraj sali ratuszowej na zgromadzenia, przeto „Klub Reformy“ w sali teatru Rozmaitości przy ul. Jagiellońskiej urządza w niedzielę przedpołudniem zgromadzenie przedwyborcze.

Wiedeń, 12 października. Cesarz przyjmie dziś na posłuchaniu ministrów Gołuchowskiego i Koerbera i wysłucha ich wniosków.

Wiedeń, 12 października. Austro-węgierski poseł w Watykanie hr. Karol Revestera ma zostać odwołanym ze swego stanowiska. Obiega pogłoska, że się to stało na żądanie Madziarów, albowiem Revestera nie przeszkodził posłuchaniu u papieża arcybiskupa Stadlera z Sarajewa, który przed niedawnym czasem na wiecu katolickim wystąpił przeciw Madziarom a w obronie Kroatów. Posłuchanie ks. Stadlera u papieża wywarło nader przygnębiające wrażenie na ustryackie sfery rządowe.

Następcą jego zostać miał — jak twierdzą — szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Welsersheimb. Doniesieniu temu jednak przeczy „N. Fr. Presse“, zaznaczając, że to niemożliwe, albowiem żona hr. Welsersheimba jest protestantką.

Wiedeń, 12 października. „Wiener Ztg“ donosi, że prezydent ministrów potwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu z dnia 15 kwietnia 1899 zmianę statutu dla gal. Banku dla handlu i przemysłu.

Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o zmianie okręgów Rad powiatowych Bochni i Limanowy.

Wiedeń, 12 października. Dnia 15 b. m. odbędzie się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa, z powodu zażalenia nieważności wniesionego w procesie Kasy oszczędności w Wieliczce. Rozprawa potrwa prawdopodobnie dwa dni. Zażalenie nieważności wnosić będzie adw. tarnowski, dr Goldhammer.

Wiedeń, 12 października. Toczy się walka o zwołanie sejmów. Niemcy przeciwni są zwołaniu sejmów, gdy Rada państwa nie obraduje; natomiast Czesi obstają za zwołaniem sejmów. Rozstrzygnięcie rządu nastąpi niebawem.

Bielsk, 12 października. Superintendent Haase zawiadomił tutejszego burmistrza, że ponownie będzie kadydował.

Praga, 12 października. Na zebraniu kontrolnem uwięziono dziś jednego rezerwistę, który przed 2 laty zgłosił się słowem „zde“.

Praga, 12 października. Poseł Herold obchodzi dnia 22 bm. 50 rocznicę urodzin. Praga i okręg wyborczy posła, zamierzają w dniu tym owacyę urządzić dr. Heroldowi.

Steinamanger, 12 października. Biskup ks. Hidassy umarł.

Homburg, 12 października. Wczoraj przed południem w Saalburgu na wzgórzu starej twierdzy rzymskiej, w obecności cesarza Wilhelma i cesarzowej odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod muzeum starożytności rzymskich. Uroczystości nadano charakter staro-rzymski. Aktorzy, przebrani za prefektów i legatów, pozdrawiali cesarza po łacinie; szpalery wojska były w zbrojach rzymskich; stowarzyszenia śpiewackie śpiewały hymn łaciński.

Cesarz Wilhelm, jak zwykle przy tego rodzaju sposobnościach, miał długą przemowę, w której dał światu nową niespodziankę: proklamował program wszechwładnego panowania Niemiec na wzór państwa rzymskiego i wyraził życzenie, aby w świecie nowożytnym mówiono kiedyś z dumą: „Ich bin ein deutscher Bürger!“ — jak niegdyś mówiono: „Civis Romanus sum!“

Rzym, 12 października. Na najbliższym konsystorzu, jak zapowiadają w kołach watykańskich, mianowani będą następujący kardynałowie: asesor inkwizycyi msgr. Gennari, zastępca sekretarza stanu kuryi rzymskiej Tripepi, majordomus papieski Della Volpe, nuncyusz w Wiedniu Taliani i delegat papieski w Stanach Zjednoczonych Martinelli.

Londyn, 12 października. Z Pretoryi donoszą, że pod Kaapminden Boerowie spowodowali wykolejenie pociągu angielskiego, wiozącego wojsko, przyczem 1 oficer i 15 ludzi utraciło życie. — Gdy następnie gen. Paget z dwoma oficerami i 18 ludźmi przybył na miejsce katastrofy, aby się przekonać o wyrządzonej szkodzie, dali do nich ognia z zasadzki Boerowie. Na odgłos strzałów nadbiegł kapitan Stewart z 40 ludźmi. Anglicy ponieśli ciężkie straty. Kapitan Stewart i 1 szeregowiec zostali zabici, gen. Paget oraz jeden oficer i 5 szeregowców odniosło ciężkie rany, a jeden oficer i 10 szeregowców dostało się do niewoli.

Londyn, 12 października. Z Konstantynopola donoszą do „Times'u“, że rząd turecki, dowiedziawszy się o tem, iż niemiecki następca tronu zamierza odbyć podróż do Palestyny, przestrzegł gabinet berliński, iż nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za możliwe demonstracye antiniemieckie, mogące wydarzyć się z okazyi tej podróży.

Londyn, 12 października. Wedle dotychczas znanych rezultatów wybrano do parlamentu: 370 kandydatów ministeryalnych, 143 liberalnych i 79 nacyonalistów irlandzkich.

Madryt, 12 października. W Leridzie odkryto znaczne zapasy broni karlistowskiej. Kilku Karlistów, zamieszkałych w tem mieście zaaresztowano.

Dżuma.

Glasgow, 12 października. Dżumę należy uważać za wygasłą. Dziś 6 osób, odosobnionych dotąd, uwolniono. Kilka domów jednak i nadal pozostanie izolowanych.

Zawierucha chińska.

Londyn, 12 października. Wedle telegramu z Niuczwangu, oddział wojsk rosyjskich, maszerujący od północy zajął miasto Tienling, leżące w odległości 40 mil od Muckdenu, które to miasto bez oporu zajęli już poprzednio Rosyanie, posuwający się od południa.

Obecnie liczba wojsk rosyjskich wynosi w Mandżuryi i Mongolii 40.000 ludzi w prowincyi zaś Peczyli tylko 3000 ludzi (?).

Londyn, 12 października. Do „Morning Post“ donoszą z Szangai, że niepokoje w środkowych prowincyach chińskich przybierają coraz groźniejsze rozmiary. W prowincyi Seczuan ukazały się bandy Bokserów, liczące kilka tysięcy ludzi.

Londyn, 12 października. Donoszą tu z Szangai, że gubernator Szantungu, Szeny, prosił cesarza Kwangsiu, o przysłanie mu 100.000 ludzi, celem zgniecenia powstania. Dotąd Szeny w swem rozporządzeniu ma tylko 30.000 żołnierzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	103	50
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	580	—
„ Bankverein	459	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
„ „ Południowej	105	50
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	6035	—
„ „ Staatsbahn	644	—
„ „ Alpine	410	50
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	255	—

Berlin, 12 października 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	96	—
Renta włoska	93	90
Akcye austryackie kredytowe	201	85
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 października 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	76
Żyto (maj, czerwiec)	7	74
Kukurudza	6	80
Owies (maj, czerwiec)	5	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	30
4½% „ „ „ „ „ „	99	50	100	50

DOBRA, OSZCZĘDNA KUCHNIA.

Przyprawa do rosołu ***Maggi*** jest jedyną w swoim rodzaju, ażeby każdy rosół i każdy słaby bulion w jednej chwili stał się niespodziewanie dobrym i posilnym — wystarczy kilka kropel. W oryg. flaszeczkach po 50 halerzy (25 ct.) dostać można we wszystkich handlach łakoci, towarów kolonialnych i drogueryach. **Oryginalne flaszeczki napełnia się napowrót Maggiego przyprawą do rosołu bardzo tanio.** 1902

Osoby inteligentne,

urzędnicy, kupcy, przemysłowcy i t. d. w mieście i na prowincyi, mogą sobie łatwo przysporzyć pokaźnego i uczciwego bocznego dochodu. Żadne losy, żadne krętactwo. — Bezzwłoczne zgłoszenia, należycie frankowane, adresować: **„Boczny dochód“ 1. James Street Old Str. London G. C.** 1988 1 2

Węgla kamiennego

węgierskiego, kawałkowego, kostkowego i kotłowego, całemi wagonami — dostarcza **tanio** zastępca dla Galicyi **Samuel Fett w Rzeszowie.**

Na zapytania podaje ceny franco każdej stacyi. 1980 1 3

Do L. 54472 III. 1990

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, jako władza przemysłowa I. instancyi, na prośbę dyrekcyi gazowni miejskiej w Krakowie z dnia 13 sierpnia 1900 r. do L. 54472, o zezwolenie na budowę fabryki amoniaku w gazowni miejskiej, według zatwierdzić się mających planów — zarządza niniejszem w myśl § 29 ustawy przemysłowej postępowanie edyktalne celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej, i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na dzień 29 października 1900 r. t. j. w poniedziałek o godzinie 10ej przed południem na miejscu zamierzonej budowy.

O tem zawiadamia się Gminę miasta Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej, lub ustnie na tejże rozprawie — zarzuty bowiem później wniesione nie będą uwzględnione i zezwolenie na budowę powyższej fabryki — o ile przeciw temu nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające — udzielone zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

Prezydent miasta:
Friedlein.

!Drzewa owocowe!

wysokopienne, silne, z koronami: **JABŁONIE, GRUSZKI, ŚLIWKI, RENKLODY, WĘGIERKI, CZEREŚNIE, WIŚNIE,** 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **BRZOSKWINIE, MORELE, NEKTARYNY** (Brugnion), **MALINY, AGREST, PORZECZKI, WINO** itp. **DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE.**

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, 1961 2 5 **poczta i stacya kol. Kraków.**



Katolicki Magazyn płaszczy damskich pod firmą **Maryi Włodarskiej** **w Krakowie, Rynek gł. 45, linia A-B,** poleca w wielkim wyborze **żakiety** od 12 do 40 złr., **peleryny i saki** w najnowszych fasonach. 1712 10 0

PIWO

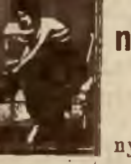
z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:
11 flaszek królewskiego . . . za złr. **1·20**
11 „ marcowego . . . . „ „ **1·—**
oraz z krajowego browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego . . . za złr. **1·—**
12 „ marcowego . . . . „ „ **1·—**
11 „ porteru . . . . . „ „ **1·—**

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie. 1802 14 30

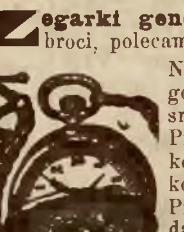


Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 160 32 0

Zegarki genewskie, znakomitej dobroci, polecam po cenach hurtownych:



Niklowy zegarek rem., 36 godzin idący, 7 K. Prawdz. srebrny zegarek rem. 10 K. Prawdz. sreb. zeg. rem. o 2 kop. 12 K. Praw. sreb. zeg. kotw. rem. o 2 kop. 14 K. Praw. z 14-kar. złota reg. damski rem. 24 K. 8 dni idący zegar wahadłowy bijący godz. 18 K. Dobry budzik K. 3·60. 8 dni idący zegar wahadł. o 2 wag. 28 K. Tensam o 3 wag. 40 K. Łańcuszek męski z 14-kar. złota 34 K. Łańc. dam. z 14-kar. złota 18 K. Damska kolijka z 14-kar. złota 12 K. Kulczyki z 14-kar. złota 5 K. Pierścionki z 14-kar. złota z dowoln. kam. 7 K. Prawdz. srebrne męskie i damskie łańcuszki po 3 K. **Bogato illustrowany katalog darmo.** 1735 4 6

Export zegarków:

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Kufekego mączka dla dzieci

polecana przez powagi Austro-Węgier, Niemiec i.t.d. Najlepsze i najtańsze pożywienie dla dzieci zdrowych i majacych dolegliwości jelitowe. Do nabycia w ap[illegible] [illegible] eguery[illegible] od fabryki R. KUFEKE WIEDEŃ VI/2. 760 24 52

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye.

◆◆ WODOCIĄGI ◆◆

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

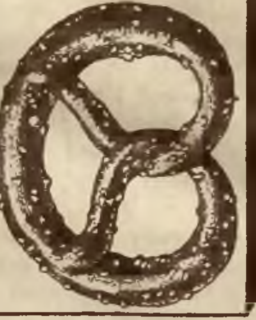
Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 30 30

Kosztorysy bezpłatnie.

JAROSŁAWSKIE PRECELKI polecane przez pierwsze powagi lekarskie

STANISŁAW GURGUL w Jarosławiu ces. i. król. dostawca nadworny. Do nabycia wszędzie.



1127 22 52

Uczeń

potrzebny jest do handlu delikatesów i win **A. Tumidajskiego, Jarosław.** 1959 3 3

Teodor Stach

naucz. egz. przez prof. *Ensleina* w Wiedniu, rozpoczął już **lekcye gry na cytrze.** Zgłoszenia przyjmuje od godz. 2—4, **Kraków, ul. Kolejowa 4.** 1939 4 5

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 59 75

L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza: **dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony** — poleca: **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry.**

Zamówienia z prowincyi oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. 1880 6 0

Ceny umiarkowane.

Marmoladę z moreli

w 5 klg. naczyniach, po 6 koron wraz z opakowaniem i opłatnie — wysyła za zaliczką do każdej stacyi pocztowej **S. Jellinek w Bernie. Offermannsgasse Nr. 15.** 1973 2 3

Molla Proszki Seidlickie — Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymnją w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 39 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 92 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguervi A. Haas.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne** i **rośliny pnące** po cenach najniższych. Katalogi opłatnie. 1899 5 15

Nowo otwarta

Drukarnia Jagiellońska

pod zarządem L. K. Górskiego

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej L. 10 (Telefon 401)

przyjmuje do druku wszelkie roboty, w zakres sztuki drukarskiej wchodzące, wykonując je szybko i starannie.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski